Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 43. Grudziądz, 15 października 1922 Rok 1

Z życia Tadeusza Kościuszki.

(Opowiadania historycze.)

(Ciąg dalszy.)

Po powrocie do kraju przebywał on dłuższy czas w dziedzicznej swej wsi, Siechnowicach i z powodu smutnego położenia Polski, nie mógł pozyskać odpowiedniego urzędu.

Wiemy bowiem, że od 1772 r. Ojczyzna nasza w części znajdowała się już pod zaborami i sąsiedzi przemyśliwali, aby Ją w całości zrabować.

Mało było wojska polskiego i nieszczególnie wyćwiczone. Możni panowie wichrzyli, a król, choć o najlepszych chęciach, był słabego charakteru i pozwalał opętywać się. Rosjanie więc na dobre rozgospodarowali się w Polscę i wojska ich stałe przebywały w naszym biednym kraju, popychanym szybko do upadku.

Dopiero w roku 1789 Kościuszko został mianowany generałem.

We dwa lata potem, dnia 3Maja, została ogłoszona Konstytucja, czyli Ustawa 3 Maja, która zaprowadziła znaczne ulepszenia w rządzie Polski.

Nie podobało to się rosyjskiej carycy, Katarzynie II., dlatego chytrze namówiła kilku polskich magnatów, że zawarli związek przeciwko tej wspaniałej Konstytucji w Targowicy przy pomocy jej ludzi postanowili zniszczyć to piękne dzieło — Ustawę 3 Maja.

Z tego powodu przyszło do wojny. Rosjanie mieli znaczne i dobrze wyćwiczone wojsko, a Polacy mieli w złym stanie. Wobec jednak dobrego ducha u nas byłoby pół biedy, gdyby nie to, że król Poniatowski kazał wciąż cofać się przed Rosjananmi, obawiając się przegranej.

Naczelne dowództwo objął bratanek króla, książe Józef Poniatowski, a Kościuszko, choć był od niego starszy i doświadczeńszy, służył pod nim. Wobec rozkazów króla nie przychodziło długo do stanowczej bitwy.

Nareszcie pod Dubienką, w lipcu 1792 r. napadli Rosjanie z 18 000 wojska i z 40 armatami na oddział Kościuszki i do bitwy zmusili.

Miał on tylko 4000 żołnierzy i 8 armat, jednak przez kilka godzin odpierał wroga i byłby w końcu dobrymi manewrami odpędził go, gdyby nie to, że niespodziewanie wróg przeszedł przez kraj polski, zabrany przez Austrję.

Prawda, że plac boju zajęli Rosjanie, ale jak bitwa szła, można poznać z tego, że Polacy utracili tylko 900 żołnierza, a przeciwnik przeszło 4000. To też bitwa ta uczyniła sławnem imię Kościuszki na całą Polskę.

Nic to jednak nie pomogło, bo król kazał broń złożyć. Nastąpił wtedy drugi rozbiór kraju 1793 r. a wierni synowie Polski zaczęli być strasznie prześladowani.

W tym czasie — pewnego razu — wyrzekł Tadeusz Kościszko pełen rozpaczy, owe znane słowa, wydobywszy miecz z pochwy:

— Boże, pozwó mi jeszcze raz walczyć za Ojczyznę!"

Wkrótce potem bohater nasz udał się na wygnanie, gdyż w tej ukochanej Ojczyźnie nie wolno mu było przebywać.

Zanosiło się na zupełny upadek Polski.

Wielu dobrych Jej synów postanowili powstać i albo zwyciężyć, albo zginąć!

I przez cały rok 1793 zajmowano się przygotowaniami.

W tym czasie potajemnie, w przebraniu, przybył Kościuszko z zagranicy do Krakowa, aby przekonać się, jak daleko postąpiły przygotowania zbrojne.

Wówczas powstał ów sławny polonez Kościuszki, składający się tylko z dwóch wierszy:

„A kiedy odjeżdżasz, bywajże mi zdrów,
O naszej przyjaźni zawsze mi mów."

Na koniec w marcu 1797 r. nastąpiło ogłoszenie wojny w Krakowie.

Rozpoczął ją dzielny Madaliński, dowódca polskich ułanów, gdy mu Rosjanie kazali wojsko rozpuścić.

Dnia 24 marca od rana udał sie Kościuszko z generałem Wodzickim do kaplicy, gdzie im zakonnik poświęcił oręż. Tego sa-

tego dnia został mianowany Naczelnikiem z władzą dyktatorską, t. j. nieograniczoną.

Na rynku krakowskim zebrało się około 1000 żołnierza polskiego, które złożyło przysięgę na wierność Naczelnikowi. Potem na ratuszu przysięgał też i On, że powierzonej sobie władzy **na złe nie użyje,** a tylko na obronę Ojczyzny od wroga i odzyskania wolności.

Powszechna radość zapanowała, gdy wieść o tem rozeszła się po domach polskich. Kościuszko żwawo krzątał się, by zebrać znaczne wojsko, gdyż Rosjanie już do boju ruszyli.

Powołał pod broń włościan, którzy w kosy naprędce zbroili się, skąd też kosynjerami zostali nazwani. Trzech włościan polskich Wojciech Sroka, Tomasz Brandys i Jan Grzywa ofiarowali na potrzeby wojenne 20 galarów, t. j. statków na Wiśle i 30 dukatów, za co ich Kościuszko uściskał.

W pierwszych dniach kwietnia wyruszył Naczelnik z Krakowa na czele dwutysięcznego wojska, w tem 500 kosynierów.

Armat miał jedenaście. Po drodze złączyły się z nim różne oddziały, tak że w kilka dni liczył już 4000 żołnierza, z których połowa było uzbrojonych w kosy i piki.

Po małej potyczce pod Kozubowem przyszło do pamiętnej bitwy pod Racławicami z 6000 Rosjan i 20 armatami.

Z początku nieszczególnie naszym powodziło się, bo Rosjanie z armat ogromnie dokuczali.

Aż po niejakim czasie zawołała wódz nasz do kosynierów:

— Chłopcy! wziąć armaty!"

Nie dali sobie tego dwa razy powtarzać krakusy i poskoczyli pędem, trzymając w rękach błyszczące kosy, nieustraszeni dopadli wroga. Odznaczyli się niesłychanym męstwem włościanie. Bartosz Głowacki, rodem ze wsi Rzędowic, Stach Świstacki, Gwoździcki i Dębowski.

Największej sztuki dokonał Głowacki, bo czapką krakowską zakrył panewkę armaty, zanim kanonier zdołał wystrzelić; potem zdobył 4 armaty.

Za ten czyn dzielny pochwalił go wobec wojska Naczelnik i mianował chorążym.

Jest pieśń sławiąca męstwo Głowackiego, zaczynająca się od słów:

„Hej, tam w karczmie za stołem" . . .

Pięć godzin trwała bitwa i Rosjanie w ucieczce szukali ocale-

nia, straciwszy 1500 zabitych, 12 armat i 1 chorągiew, gdy Polacy tylko 100 zabitych i 100 rannych.

Z naszych dowódców świetnie odznaczyli się: Madaliński, Zajączek i Manget, a Kościuszko w raporcie zaszczytnie o dzielnej młodzieży tak powiedział:

— Młodzież z ochotników, pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, t. j. ludźmi, a nie życie własne dla Ojczyzny ważącymi.

Nadmienić trzeba, że sami Rosjanie pisali o kosynjerach, iż bili się z męstwem nie do uwierzenia.

Nazajutrz po tej bitwie przyodział Tadeusz Kościuszko białą, wiejską sukmanę, jaką noszą chłopi w okolicach Krakowa, aby uczcić lud wiejski, który bardzo zawsze miłował.

Wydał też wkrótce ważne dla wieśniaków rozporządzenie; zmniejszył o połowę pańszczyznę, t. j. dni robocze dla dworów, oraz nakazał dziedzicom i ekonomom, aby po ludzku z ludem wiej- [illegible] się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Małgosia.

(Ciąg dalszy.)

Baba do pieska skoczyła, nogą go kopnęła i rzekła:

— Kłamiesz psisko, tak szczekaj:

Hau, hau, hau! Dziadek jedzie,

Kości swej córki wiezie . . .

To mówiąc, drzwi odemknęła, pieska wypuściła, a sama z córką na dziedziniec wychodzi i obie stają jak wryte. Czwórka rączych koni bieży, dziadek z bicza pali i na podwórze wjeżdża w złocistym pojeździe Małgosia — w ślicznych szatach i klejnotach, jak Królowa jaka . . .

Baba radość udała, do drzwiczek się rzuca, córkę i dziadka wysadziła, niby ją czule ucałowała i rozpytywać się zaczęła, skąd takie bogactwo u niej?

Małgosia opowiedziała, że to wszystko dostała od niedźwiedzia w chatce leśnej.

Nazajutrz więc baba pirogów napiekła, spory węzeł nawiązała i dała swej córce, a do męża rzecze:

Córka moja nieodrodna,
najlepszego losu godna,
taka piękna, miła, słodka,
czyż ją lepszy los nie spotka?
Jeśli twa córka nic nie warta,
wyjechawszy stąd obdarta,
powraca bogato, strojnie,
tembardziej więc moją hojnie
ów niedźwiedź obdarzyć raczy,
niechaj ją tylko zobaczy . . .
Wsadź ją zatem do kolasy,
zawieś w dzikie lasy
i sam bez niej powracaj.
Dziadek do stojaki skoczył,
wózek natychmiast wtoczył,
konika założył i pasierbicę—
złośnicę, która nieraz mu dokuczała,
zręcznie wsadził do kolasy
i powiózł w dzikie lasy.

Gdy przywiózł, prędko wysadził, i do domu powrócił Hanka, ufając w swoje powaby, wypatruje w lesie chatki, aby manatki liche na drogie zamienić stroje i powrócić jak królewna

Gdy odnalazła, — wchodzi, wszystko co już wiemy zastaje — na ławie siadła i kawał pieroga smacznie zajada, przez okno wciąż na niedźwiedzia wyglądając.

Wkrótce zmierzchać zaczęło. wiatr silniej zawiał i rozległ się głos ludzki:

Hej, zbłąkany, hej wygnany,
Jeśliś zbrodnią nie skalany . . . itd.

Gdy głos ucichł, Hanka zanuciła:

Jam wygnana, jam zbąkana . . . itd.

Nagle drzwi się otworzyły i na progu ukazał się niedźwiedź.

Córka baby powstała, milutko się uśmiechnęła.

Niedźwiedź ukłonił się i rzecze:

— Pozdrawiam cię dziewczynko, lecz ja mało mam już czasu, muszę wracać do lasu, a ty przez dziś i jutro, na kosmate me futro, uszyj białą koszulkę z tego lnu co tu leży. Bywaj zdrowa!

To mówiąc, zawrócił się i wyszedł.

— Nie potom tu przyszła — rzekła do siebie Hanka — żebym była twą prządką, skaczką i szwaczką — obejdzie się bez tego!

I nie czekając długo, kapotę na ławie posłała i spać się położyła.

Nazajutrz przed zmrokiem wraca niedźwiedź i pyta:

— Czy koszula gotowa?

Hanka milczy.

— Cóż to, len nie tknięty?

Milczenie.

Zgotuj mi wnet wieczerzę, a ja pójdę po pościel bo dziś w domu nocować będę.

Niedźwiedź wyszedł, a Hanka wieczerzę gotować zaczęła.

(Dokończenie nastąpi.)

Bitwa pod Racławicami.

(Wyjątki z utworu Teofila Lenartowicza.)

. . . I zadzwonił na Wawelu
Stary Zygmunt z wieży,
Niewstrzymany, rozmachany
Głos po kraju bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi
Radość niepojętą,
Dzwon potężny, lud przysiężny,
W Polsce wielkie święto! . . . .
Przez dzień cały biją młoty,
Odpowiada błonie;
Jedni kują kosy, groty,
Drudzy kują konie.
Maszeruje polskie wojsko
Prosto od wiatraku,
Czerwienią się chłopskie czapki
Jakby nasiał maku.
Jedzie, jedzie, nasz Kościuszko,
Pod nim konik siwy,
Co naczelnik, to naczelnik,
To już nasz prawdziwy!
Polska dusza w polskiem ciele
I w polskiej sukmanie,
Jedzie wiedzie na Moskali,
Krakowskie powstanie . . . .
I niech teraz deszcze leją,
Niechaj sypią grady,
Chłopi grzmocą dniem i nocą,
Bo już niema rady!

My tu bracia na swej ziemi
Ziemia to krakowska —
Nasza Polska i nasz krzyż ten,
I rola ojcowska
Wiara, — bracia przez Bóg żywy,
Kto Polak prawdziwy,
Niechże będzie już nie mściwy
Ale sprawiedliwy!
Puszczać kosy na te chwasty
Co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą!

*

Komu Pan Bóg błogosławi,
Temu się i więdzie.
Idzie sobie Stach Świstacki
A Głowacki jedzie.
Jedzie, jedzie, na armacie,
Na smoku mosiężnym,
Czapką wiewa, a lud śpeiwa
Głosem tak potężnym,
Jak na wiosnę się przewala
Fala rozdąsana;
Danaż moja, dana, dana,
Ojczyzno kochana!
Oj, byłoż tam pracy, było,
Ale nic już niema
Ot tak, Ojcze, się robiło
Ramiony obiema.
I nic nam się nie zdarzyło,
Wszystkie kości zdrowe,
Tylko że się osmoliło
Pawie piórka nowe.

Nadesłane liściki do redakcji.

Do Chmurki. Ach, Chmurko niedobra, dlaczegoś zakryła nam jasne słonko, zasłoniła błękit nieba i sprowadziła przez to zimno, ponurą, ciemną jesień?! Chmurko, ja tak Cię dawniej lubiłam, tak śledziłam, gdy śnieżnobiała przesuwałaś się po szafirze nieba, ale teraz... ach, uleć od nas! My chcemy jeszcze pogody, światła i słońca, chcemy złotej polskiej jesieni!!

Dewajtis.

Do Fali morskiej. Kochana Falo, napisz do mnie, bo śledząc Twoją korespondencję z Iskierką, polubiłam Cię bardzo. Napisz, co widzisz w głębinach morza, opisz mi ten tajemniczy świat, czy Ci tam dobrze i czy nie mącą Ci spokoju Twego rybacy i wielkie smoki morskie — parowcy? Donieś mi, czy jesteś dla nich dobrą i czy nie czyhasz na ich zgubę?

Słoneczko.

Do cyganeczki. Czy jesteś naprawdę czarnooką i masz czarne włoski? A także Cyganeczko, napisz czy umiesz wróżyć? Bardzo chciałbym wiedzieć czy dostanę promocję na przyszły rok?... Rak.

Do Janinki z ul. Mic. nr. 16. Dlaczego Janinko nie obierzesz sobie jakiego ładnego pseudonimu? Może chcesz żebym Ci dopomogła?

Myszka.

Do Szpaczka. Obiecałeś nam Kochany Szpaczku, że nie zapomnisz o nas i odezwiesz się czasami. A tu ani wierszyka nie nadsyłasz, ani bajeczki... Smok

Od Redakcji. Nadesłane odpowiedzi na powyższe liściki będą wydrukowane w przyszłym N-rze „Światka".

Janowi Sobieskiemu. Dlaczego nie odbierasz przyznanych Ci śliweczek? „Wichurka" bowiem swoje już zjadła. A może chcesz żeby Ci w Redakcji usmażono z nich powidła i dopiero zgłosisz się?... To w takim razie mylisz się Królu bardzo. Jeżeli w sobotę nie zgłosisz się, odeślemy i te Wichurce. Iskierka.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.